Nieć, Grzegorz

"Wiadomości Brukowe" Ludwika Janowskiego : satyryczna efemeryda z czasów Litwy Środkowej (1921)

Rocznik Historii Prasy Polskiej 10/1(19), 91-111

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

T. X (2007) Z. 1(19)
ISSN 1509-1074

ROCZNIK
HISTORII PRASY POLSKIEJ

"Wiadomości Brukowe" by Ludwik Janowski — a One-off Satirical Publication from the Times of Middle Lithuania (1921)

„Wiadomości Brukowe" Ludwika Janowskiego — satyryczna efemeryda z czasów Litwy Środkowej (1921)

Katedra Dziennikarstwa
i Komunikacji Społecznej
Wyższa Szkoła Zarządzania „Edukacja"
ul. Krakowska 58–62
PL 50-425 Wrocław

Grzegorz
NIEĆ

KEY WORDS

"Wiadomości Brukowe", Society of Scoundrels (Towarzystwo Szubrawców), Vilnius University, Middle Lithuania, Vilnius region, Poland's Eastern Borderlands, national minorities, Polish periodicals, satire

SŁOWA KLUCZOWE

„Wiadomości Brukowe", Towarzystwo Szubrawców, Uniwersytet Wileński, Litwa Środkowa, Wilno, Wileńszczyzna, Kresy, mniejszości narodowe czasopisma polskie, satyra

ABSTRACT

The article discusses the origins and contents of Wiadomości Brukowe, a one-off satirical publication published in 1921 in emulation of the famous periodical of the same name dating from the early 19th century. The publication was intended as a satirical comment on the social and political situation of Middle Lithuania.

ABSTRAKT

Artykuł omawia genezę i zawartość wileńskiej efemerydy satyrycznej z 1921 r. pt. „Wiadomości Brukowe", nawiązującej do słynnego pierwowzoru z początku XIX w. Stanowi ona satyryczny komentarz do sytuacji społeczno-politycznej Litwy Środkowej.

Streszczenie

Artykuł omawia genezę i zawartość wileńskiej efemerydy satyrycznej z 1921 roku pt. „Wiadomości Brukowe", nawiązującej do słynnego pierwowzoru z początku XIX wieku. Czasopismo powstało w środowisku Towarzystwa Szubrawców, organizacji utworzonej na wzór tej z początku XIX wieku, oraz profesury odnowionego Uniwersytetu Wileńskiego. *Spiritus movens* przedsięwzięcia był Ludwik Janowski, historyk kultury i oświaty.

Czasopismo stanowi satyryczny komentarz do sytuacji społeczno-politycznej Litwy Środkowej, stosunków ekonomicznych, polityki i spraw narodowościowych. Odzwierciedla poglądy inteligencji polskiej Wilna. Obrazuje konflikt polsko-litewski i nieufność a nawet wrogość do ludności żydowskiej. Sytuacja ta była sumą stereotypów, zadawnionych konfliktów, a nade wszystko wynikiem napiętej i nierozwiązanej kwestii Wileńszczyzny w tym czasie.

„Wiadomości Brukowe" seria 2 z 1921 roku są też świadectwem żywotności tradycji i legendy szubrawskiej, jednym z ciekawszych i udanych prób nawiązania do niej.

Wśród całkiem sporej ilości tytułów prasowych, jakie ukazywały się na terytorium Litwy Środkowej[1], znajdują się „Wiadomości Brukowe" seria 2, których wyszły zaledwie cztery numery w 1921 roku (16 i 30 kwietnia; 28 maja oraz 23 lipca). Ten epizod z dziejów wileńskiej prasy jest interesujący z dwu przynajmniej powodów. Po pierwsze, co wydaje się najciekawsze z historycznego punktu widzenia, są dokumentem burzliwej epoki, zawierającym satyryczny komentarz do niełatwej sytuacji politycznej tamtego czasu, niebagatelny chociażby ze względu na środowisko, z którego wyszedł. Po drugie, co już szczególnie powinno zainteresować historyków literatury i prasoznawców, są przejawem funkcjonowania tradycji szubrawskiej sięgającej początku XIX wieku, tradycji Towarzystwa Szubrawców i jego prasowego organu — „Wiadomości Brukowych" (1816–1822)[2], tradycji żywej, nie tylko w Wilnie.

Z uwagi na to, że problem Litwy Środkowej nie jest szeroko znany, jak również trudno znaleźć o nim wyczerpujące informacje w opracowaniach dotyczących historii Polski, trochę miejsca należy poświęcić na nieco szerszy wstęp, sygnalizujący najważniejsze momenty tamtych dramatycznych lat[3].

Po zajęciu i opanowaniu Wilna przez „zbuntowane" oddziały generała Lucjana Żeligowskiego powstał — 12 października 1920 roku — organizm państwowy pod nazwą Litwa Środkowa, który istniał przez ponad półtora

---

[1] Obliczenia i szacunki Departamentu Spraw Wewnętrznych Litwy Środkowej wykazały, że na jej terytorium wydawano 43 pisma (25 w języku polskim; 7 — białoruskim; 6 — jidysz; 3 — litewskim; 2 — rosyjskim). Więcej w: Z. Krajewski, *Geneza i dzieje wewnętrzne Litwy Środkowej (1920–1922)*, Lublin 1996, s. 137–138. Zob. także: A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1918–1939*, s. 40, 71; A. Notkowski, *Pod znakiem trzech strzał. Prasa Polskiej Partii Socjalistycznej w latach 1918–1939*, Kraków 1997, s. 294–296; tenże, *Polska prasa prowincjonalna drugiej Rzeczypospolitej (1918–1939)*, Warszawa–Łódź 1982, *passim*.

[2] W miarę pełną i doprowadzoną do 2006 bibliografię dotyczącą „Wiadomości Brukowych" (1816–1822) zawarłem w swojej pracy pt. *Jakub Szymkiewicz „Szlachcic na Łopacie" — satyryczny reporter „Wiadomości Brukowych"*, Kraków 2006, s. 163 i n.

[3] Szczegółowy przebieg wypadków, jak i genezę konfliktu polsko-litewskiego, tudzież jego kontekst międzynarodowy omawiają: J. Ostrowski, *Litwini na ziemi Wileńskiej*, [w:] *Wilno i Ziemia Wileńska. Zarys monograficzny*, t. 1, Wilno 1930, s. 238–241; Z. Krajewski, *Geneza i dzieje...*, *passim*; P. Łossowski, *Po tamtej stronie Niemna. Stosunki polsko-litewskie 1883–1939*, Warszawa 1985, s. 83 i n.; A. Srebrakowski, *Sejm Wileński 1922 roku. Idea i jej realizacja*, Wrocław 1993, *passim*; *Historia Polski*, red. C. Madajczyk, t. 4: 1918–1939, cz. 2, red. T. Jędruszczak, Warszawa 1984, s. 108–114; C. Brzoza, A. L. Sowa, *Historia Polski 1918–1945*, Kraków 2006, s. 38–41. Subiektywny i emocjonalny, ale pełen ciekawych spostrzeżeń obraz wydarzeń zawiera wydana po śmierci autora książka: K. Górski, *Divide et impera*, red. E. Feliksiak, wstęp P. Łossowski, Białystok 1995, s. 261–305.

roku. „Bunt" był w rzeczy samej akcją przeprowadzoną na rozkaz Józefa Piłsudskiego w konsekwencji sytuacji politycznej powstałej po wymuszonym podpisaniu układów w Spa (10 lipca 1920) i Suwałkach (7 października 1920), w świetle których Polska wyrzekała się Wilna. Sam Piłsudski, jak i znakomita większość mieszkańców Wileńszczyzny, nie chcieli tego zaakceptować; Litwinów było w owym czasie w Wilnie około 2 procent, w terenie procent ten był nieco większy, ale i tak była to mniejszość plasująca się daleko za Polakami, Żydami i Białorusinami; w samym Wilnie było w 1919 roku 53,5% Polaków i 36,1% Żydów[4].

Jednakże niechęć wobec Litwinów „kowieńskich" nie oznaczała bynajmniej bezwarunkowej zgody i pragnienia połączenia z Polską. Wcale liczne było bowiem grono osób, do których poniekąd i sam Piłsudski się zaliczał, uważających siebie mianowicie za „gente Lithuanus natione Polonus". Z grubsza rzecz ujmując, zwolennicy federacji i autonomii ziem litewskich (m.in. tzw. „krajowcy") byli zwolennikami bliskiego związku z Polską, jednak przy zachowaniu odrębności Litwy, która z kolei sama miała składać się z trzech kantonów: litewskiego ze stolicą w Kownie, polskiego z Wilnem i białoruskiego z Mińskiem. Była to, zaznaczyć należy, jedna z koncepcji, w rzeczy samej odpowiadająca realiom etnograficznym i historycznym, która uzyskała nawet w pewnym momencie poparcie społeczności międzynarodowej[5]. Tego typu rozwiązania nie chcieli zaakceptować Litwini dążący do opanowania Wilna i Wileńszczyzny (nie zważając na pragnienia i dążenia mieszkających tam ludzi), którzy cieszyli się wydatnym wsparciem Niemców i bolszewickiej Rosji, a także polscy endecy — pragnący stworzenia z Polski państwa jednonarodowego i jednowyznaniowego. Ci ostatni chcieli objąć polskim terytorium tylko te obszary, które można będzie (ich zdaniem) szybko spolonizować. Z kolei wśród licznie zamieszkujących te tereny mniejszości narodowych, szczególnie Żydów, Rosjan i Białorusinów, sympatie były podzielone, w dużej mierze zależne od obietnic ewentualnych swobód i autonomii w przyszłym państwie. Zresztą, stopień asymilacji Żydów Królewstwa Polskiego, a szczególnie Ziem Zabranych był stosunkowo niski w porównaniu z Galicją[6]. Wcale liczne było grono tzw. „Litwaków" — Żydów posługujących się językiem rosyjskim (i tym samym ciążących w stronę kultury rosyjskiej), otwartych na docierające z Rosji prądy lewicowe. Tego typu postawa, skądinąd

[4] E. Romer, *Spis ludności na terenach administracyjnych przez Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich w 1919*, Lwów 1920, s. 31.

[5] Szerzej o koncepcjach i nurtach politycznych Litwy Środkowej w: A. Srebrakowski, *Sejm Wileński...*, s. 60 i n.

[6] Por. J. Tomaszewski, *Zarys dziejów Żydów w Polsce w latach 1918–1939*, Warszawa 1990, s. 20 i n.; S. Kiełbasiewicz, *Obraz żyda w historiografii polskiej okresu międzywojennego*, Toruń 2005, s. 105–107.

z pewnych względów zrozumiała, nie wzbudzała sympatii ludności polskiej[7]. W kształtującej się nowej rzeczywistości społeczność żydowska, a także — daleko mniej jednak jeszcze świadoma — białoruska szukały swojego miejsca, balansując między Polską, Litwą a tęsknotą za carską Rosją. Istotnym elementem, który zaciążył nad stosunkami polsko-żydowskimi, były — rzeczywiste czy też konfabulowane — przykłady współpracy ludności żydowskiej z Niemcami, bolszewikami i Litwinami, w rękach których kolejno znajdowało się Wilno od rozpoczęcia wojny. Tego typu fakty były nagłaśniane przez endeckie gazety i ambony. Nie ułatwiało to oczywiście działalności zwolennikom idei federacyjnych.

Ostatecznym pogrzebaniem idei federacyjnych było włączenie na wniosek Sejmu Wileńskiego Wileńszczyzny do Polski, uznane przez społeczność międzynarodową w 1923 roku. Był to, i wielu przypadkach bywa nadal, kamień niezgody między Polską a Litwą, która nie pogodziła się przez cały okres międzywojenny z tym faktem, mimo iż — co należy podkreślić — był on generalnie zgodny z pragnieniami większości mieszkańców miasta — historycznej stolicy Litwy. Zwyciężyły endeckie koncepcje zbudowane przede wszystkim na niechęci i wrogości wobec nie-Polaków, mówiąc w największym skrócie. Polityka ta nie przyniosła wcale polonizacji objętych granicami państwa terenów, a wręcz przeciwnie — spotęgowała frustrację i niechęć zamieszkujących II Rzeczpospolitą mniejszości, często dyskryminowanych. „Rachunek za taki stan rzeczy płaciliśmy wspólnie"[8].

Źródła podatności społeczeństwa, nawet jego górnych warstw, na propagandę nacjonalistyczną należy, w przekonaniu autora, upatrywać przede wszystkim w spuściźnie zaborów i wielopokoleniowego zniewolenia, którego konsekwencją była także — wynikająca w pewnym sensie z konieczności — afirmacja, często bezkrytyczna, własnej narodowości. XIX-wieczny historyzm ugruntował „schemat walki elementów hetero- i homogenicznych"[9]. W jakiś sposób musiało to zaciążyć na stosunku do innych.

Dodatkową sprawą, niezwykle ważną dla zrozumienia kontekstu omawianego tytułu prasowego, jest sytuacja społeczno-polityczna i, co za tym idzie, ekonomiczna Wileńszczyzny, w której szeroko rozumiany „stan wojenny" utrzymywał się od 1914 do 1922, a więc bez mała dwa razy dłużej niż w innych dzielnicach naszego kraju (okupacja niemiecka, bolszewicka, litew-

---

[7] Zob. m.in. *Żydzi i Litwini w opinii Polaków na ziemiach północno-wschodniej Polski na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Polacy — Żydzi — Białorusini — Litwini na północno-wschodnich ziemiach Polski a władza radziecka (1939–1944)*, red. M. Gnatowski, D. Boćkowski, Białystok 2005, s. 90.

[8] J. Tomaszewski, *Ojczyzna nie tylko Polaków. Mniejszości narodowe w Polsce w latach 1918–1939*, Warszawa 1985, s. 201.

[9] A. Zieliński, *Naród i narodowość w polskiej literaturze i publicystyce lat 1815–1831*, Wrocław 1969, s. 134.

ska; dramatycznie przerwana organizacja życia społecznego w latach 1919–1920 wojną bolszewicką i znów litewską okupacją). Wszystko to niosło ze sobą zniszczenia materialne i rozchwiało normy społeczne: korupcja, samowola urzędników i wojska, trudności aprowizacyjne, spekulacja, kontrabanda itp. to chleb powszedni Litwy Środkowej. Trudna sytuacja ekonomiczna była spowodowana blokadą wprowadzoną przez Litwinów oraz niedogodnościami linii demarkacyjnej, która przecinała połączenie kolejowe. Litwa Środkowa była w trudnej sytuacji gospodarczej także w wyniku zniszczeń wojennych i odcięcia od wschodnich rynków dawnego Cesarstwa Rosyjskiego. Trudności aprowizacyjne wynikały również z faktu, że w liczącym około 550 tys. mieszkańców państewku stacjonowało 35 tys. żołnierzy, czyli 1 żołnierz przypadał na 15 osób cywilnych! Niemniej jednak, dzięki pomocy rządu polskiego, a także przedsiębiorczości samych mieszkańców (którzy potrafili handlować nawet z Litwą kowieńską!) sytuacja nie przedstawiała się aż tak tragicznie. Zresztą, sama obśmiewana Tymczasowa Komisja Rządząca (TKR) w znaczący sposób przyczyniła się do uporządkowania panujących na Litwie Środkowej stosunków[10].

Inicjatywa wydania czasopisma satyrycznego pt. „Wiadomości Brukowe" narodziła się w środowisku wileńskiej Szubrawii[11], tak bowiem zwano potocznie Towarzystwo Szubrawców powołane 24 grudnia 1899 roku z inicjatywy mecenasa Tadeusza Wróblewskiego i odwołujące się do tradycji organizacji stworzonej i kierowanej przez Kazimierza Kontryma, Jakuba Szymkiewicza i Jędrzeja Śniadeckiego. Towarzystwo miało charakter wybitnie towarzyski i elitarny; skupiało ludzi kultury i nauki — przyjaciół. Sam Wróblewski — adwokat, obrońca działaczy politycznych, a przede wszystkim wybitny bibliofil i kolekcjoner żył ideą stworzenia biblioteki publicznej w Wilnie[12]. W pewnym sensie jednym ze środków do osiągnięcia tego celu było Towarzystwo Szubrawców, albowiem członkowie jego byli zobowiązani do darów książkowych na rzecz mającego powstać księgozbioru[13]. Z racji ograniczeń w życiu publicznym Polaków na Ziemiach Zabranych różnego inicjatywy towarzyskie pełniły istotne role społeczne, np. u Ruszczyca zbierała się w poniedziałki „kompania artystyczno-literacka"[14], „często zdarzało się, że poniedziałek rusz-

[10] Szerzej: Z. Krajewski, *Geneza i dzieje...*, *passim*.

[11] Por. A. Romanowski, *Pozytywizm na Litwie. Polskie życie kulturalne na ziemiach litewsko-białorusko-inflandzkich w latach 1864–1904*, Kraków 2003, s. 428–328.

[12] Biblioteka T. Wróblewskiego została upaństwowiona w 1926 roku i funkcjonowała pod nazwą Biblioteka Państwowa im. Eustachego i Emilii Wróblewskich, obecnie jako Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk. Zob. H. Drége, S. Rygiel, *Biblioteka Państwowa im. Wróblewskich*, [w:] *Biblioteki Wileńskie*, Wilno 1932 i osobne odbicie (1934).

[13] S. Burhardt, *Wróblewski Tadeusz Stanisław*, [w:] *Słownik pracowników książki polskiej*, Warszawa-Łódź 1972, s. 991.

[14] E Ruszczyc, *Dziennik*, cz. 1: *Ku Wilnu 1894–1919*, oprac. E. Ruszczyc, Kraków 1995, s. 243.

czycowski był jakby dalszym ciągiem «satyry szubrawieckiej», lecz o innym nastroju, o innej atmosferze" — artystycznej[15]. W gronie szubrawieckim znaleźli się przedstawiciele wileńskiej elity. Jan Bułhak wprowadzony do grona przez Ferdynanda Ruszczyca wspominał:

> U niego [Wróblewskiego] to wówczas koncentrowało się Towarzystwo Szubrawców, odznaczające się tym, że jest sobie żartowne, składało się z bardzo porządnych ludzi. [...] można było [tam] spotkać cały świat artystyczny, literacki i naukowy Wilna, a nierzadko i kogoś znacznego z zaborów i z Cesarstwa Rosyjskiego. Widziano tam chętnie każdego, kto był „kimś" i podejmowano gościnnie w trybie klubowym. [...] te zgromadzenia sobotnie przeciągały się do późnej nocy.[16]

Ruszczyc nosił pseudonim „Mszczuj". W 1908 roku ukazał się jedynie „numerek 1" „Nowych Wiadomości Brukowych". Szubrawcy aktywni byli na łamach „Gazety Wileńskiej"[17]. „Schadzki" odbywały się regularnie, nawet jeszcze przez cały okres I wojny światowej, chociaż zapiski w „Albumie Szubrawieckim" urywają się w 1913 roku, odnotowuje je w miarę systematycznie Ruszczyc w swoich *Dziennikach*[18]. W pewnym sensie pokłosiem Szubrawiii była działalność wileńskiego kabaretu „Ach"[19]. Na spotkaniach kultywowano zabawny ceremoniał, ale przede wszystkim poruszano aktualne tematy społeczne, kulturalne i polityczne.

Przygasającą działalność Towarzystwo, które porzucił sam *spiritus movens* przedsięwzięcia — Wróblewski (zabierając Łopatę![20]), ożywili nowi członkowie rekrutujący się w większości z nowoprzybyłych do Wilna uczonych z innych dzielnic, którzy organizowali Uniwersytet Wileński. Wśród nich znaleźli się m.in. profesorowie: Michał Siedlecki, biolog, pierwszy rektor Uniwersytetu Stefana Batorego, i Ludwik Janowski, historyk kultury, dziekan Wydziału Humanistycznego, pełniący także obowiązki dyrektora Biblioteki USB; nieprzerwanie w pracach grona uczestniczył Ferdynand Ruszczyc, również zaangażowany na uczelni. Michał Siedlecki wspominał:

---

[15] J. Wilczyński, *Dzieciństwo i młodość Ferdynanda Ruszczyca*, [w:] *Ferdynand Ruszczyc. Życie i dzieło*, Wilno 1939, s. 44.

[16] J. Bułhak, *Wiek męski Ferdynanda Ruszczyca*, [w:] *Ferdynand Ruszczyc...*, s. 145.

[17] A. Romanowski, *Młoda Polska wileńska*, Kraków 1999, s. 44.

[18] W dawnej Bibliotece Wróblewskich znajdują Materiały o Towarzystwie Neoszubrawców, sygn. F29 (F84)-189.

[19] A. Romanowski, *Młoda Polska...*, s. 119.

[20] Sprawa łopaty wyjaśniła się dopiero pod koniec 1921 roku. Szubrawcy odzyskali cenny rekwizyt, ale bez pamiątkowych gwoździ — wbijanych podczas różnych okazji, które zostawił sobie Wróblewski. F. Ruszczyc, *Dziennik*, cz. 2, *W Wilnie 1919–1932*, oprac. E. Ruszczyc, Warszawa 1996, s. 60 (10 stycznia 1920); s. 153–154 (26 listopada i 10 grudnia 1921).

> Serdeczny też związek połączył nas z instytucją na wskroś wileńską, która początek swój zawdzięcza wspaniałej epoce Śniadeckich, a mianowicie z tzw. Towarzystwem Szubrawców, pospolicie zwanym „Szubrawją". Do tego zamkniętego kółka wileńczyków, bardzo inteligentnych, a bardzo kraj i miasto swoje miłujących, dopuszczono rektora i kilku profesorów. Na posiedzeniach, które odbywały się częstokroć w lokalu wydziału sztuk pięknych, mieliśmy nieraz swobodne dyskusje, odnoszące się do najbardziej aktualnych zagadnień politycznych i narodowych. Nieskrępowane formą, ścierały się tam zapatrywania różnorodne, wymieniano myśli i zdania, poddawano krytyce działalność wielu osób, a wszystko w ten sposób, że mimo krytyki nikt nie mógł się czuć obrażony, a wielu mogło odnieść korzyść lub nauczyć się wielu pożytecznych rzeczy. Z inicjatywy i przy głównym współdziałaniu ś.p. prof. Ludwika Janowskiego zaczęło też wychodzić, wznowione po wielu latach, satyryczne pismo „Wiadomości Brukowe", wydawane, jak ongiś, przez Szubrawję, mające na tytułowej karcie szlachcica jadącego na łopacie. Trzy tylko numery wyszły za moich czasów. Są one rzadkością bibliograficzną, a zawierają interesujące i cięte artykuły satyryczne, odnoszące się do ówczesnych stosunków. Wiem dobrze, że niektóre z tych artykułów wywarły bardzo dodatni skutek w tych sferach, które w nich podległy krytyce.[21]

Gwoli uzupełnienia należy dodać, że z chwilą odejścia z Towarzystwa Tadeusza Wróblewskiego powstał problem lokalowy. Do tej bowiem pory spotykano się przeważnie w pomieszczeniach należących do niego, m.in. w mieszkaniu przy placu Dworcowym, które sam nazywał „Gospodą pod Rakarzem", albowiem w 1898 roku wzniesiono pod jego oknami pomnik Murawjowa — osławionego kata Litwy. Od tego momentu szubrawieckie soboty, bo ten dzień był zarezerwowany na spotkania, odbywały się w dziekanacie Wydziału Sztuk Pięknych USB u Ferdynanda Ruszczyca[22]. Niestety, rok później, jak wspomina Ruszczyc, decyzją Senatu zabroniono innych poza uniwersyteckimi zebrań w budynku uczelni. Z jego relacji wynika, że odegrały tu pewną rolę kwestie ideowe.

> Mówimy tak często o tradycjach Uniwersytetu Wileńskiego Śniadeckich, Lelewela, Filaretów — pisał z rozgoryczeniem — a zapominamy, że są jeszcze dawniejsze: Akademia et Universitas Societatis Jesu. Ten duch wrócił. Dla mnie było to dzisiejsze pobudką.[23]

Od tego momentu, tj. 28 sierpnia 1921 roku, spotkania odbywały się u Ruszczyca w domu. Ferdynand Ruszczyc był osobą wyjątkowo zaangażo-

---

[21] M. Siedlecki, *Wspomnienia z pierwszych dwu lat organizacji Uniwersytetu Wileńskiego*, [w:] *Księga Pamiątkowa ku uczczeniu CCCL rocznicy założenia i X wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego*, t. 2: *Dziesięciolecie 1919–29*, Wilno 1929, s. 89–90.

[22] F. Ruszczyc, *Dziennik*, cz. 2, s. 60.

[23] Tamże, s. 145.

waną w działalność Szubrawii, niemalże od jej zarania, ale formalnie został przyjęty do grona dopiero w 1909 roku[24]. „Żaden obchód, żadna uroczystość, żaden odruch społeczny i narodowy od chwili zainstalowania się w Wilnie Ruszczyca nie odbył się bez jego współudziału"[25]. Ruszczyc opracował symboliczne narzędzia pracy Towarzystwa Szubrawców: miotłę i łopatę[26] oraz projekt graficzny książki Józefa Bielińskiego pt. *Szubrawcy w Wilnie*, wydanej w 1910 roku[27]. Siedlecki pisze o trzech numerach „Wiadomości Brukowych", które wyszły za „jego czasów" (zapewne za czasów rektorstwa 1919–1921), a jak wiemy, wyszły cztery — czwarty po dłuższej przerwie w lipcu.

Ludwik Janowski[28] przybył do Wilna w czerwcu 1919 roku jako mianowany profesor nadzwyczajny historii kultury. Historia Uniwersytetu Wileńskiego i oświaty na ziemiach litewsko-ruskich były jego głównym tematem badawczym od lat. Między innymi w wieku 25 lat opublikował pod pseudonimem Ludwik Tur popularną książeczkę pt. *Uniwersytet Wileński i jego znaczenie*, wydaną nakładem Wydawnictwa Macierzy Szkolnej we Lwowie w 1903 roku. Uzyskana katedra była spełnieniem marzeń uczonego, który żył historią tego miasta, i który wyhodował w sobie wyidealizowany jego obraz, co często było powodem goryczy i rozczarowań. Niestety Janowski, objąwszy stanowisko, był mocno już podupadły na zdrowiu i ponadto sterany wojenną tułaczką, która wcale nie miała się jeszcze zakończyć. Zapiski z ostatnich lat

---

[24] W Dzienniku Ruszczyca pod datą 19 października 1909 roku zamieszczony jest jego list do T. Wróblewskiego następującej treści: „Szanowny Panie! Serdeczną radość sprawił mi list Pański z wiadomością, że odtąd należę do grona Szubrawców. Nim się zobaczymy — a mam nadzieję, że nastąpi to niezadługo — dziś pragnę przesłać Panom wyrazy mej wdzięczności, żeście nici łączące nas od r. 1903 związać w węzeł zechcieli. Proszę przyjąć wyrazy serdeczne, które zasyłam dla Sz. Pana ściskając dłoń Jego F. Ruszczyc". List stanowił odpowiedź na list Wróblewskiego z 14 X 1909 r.: „Szanowny Panie! Z wielką przyjemnością donoszę Panu, że już się odbyły wybory i Szubrawcy wybrali Pana na swego członka. Mam więc nadzieję, że Sz. Pana stale w soboty widzieć będziemy. Szczerze oddany T. Wróblewski". F. Ruszczyc, *Dziennik*, cz. 1..., s. 237.

[25] Cz. Jankowski, *Ruszczyc*, „Słowo", Wilno, 29 V 1927, nr 121, s. 2. Cyt. za: F. Ruszczyc, *Dziennik*, cz. 1..., s. 11.

[26] Kij do miotły w kształcie dwóch splecionych węży oraz łopata opleciona wężami. Por. *Ferdynand Ruszczyc 1870–1936 katalog. Muzeum Narodowe w Warszawie*, Warszawa 1964, s. 162, poz. 41 i 42.

[27] Ocena oprawy graficznej Szubrawców w nr 223 „Gońca Codziennego" (Wilno 4/17 XII 1910) była pozytywna: „Książkę zdobi gustowna okładka wg rysunku Mszczuja (pseudonim F. Ruszczyca w Szubrawii). Zewnętrzna strona dzieła, jak na wileńskie stosunki, nie przedstawia nic do życzenia; papier dobry, mocny, druk wyraźny w gustownym obramieniu, marginesy szerokie, ryciny odbito starannie, błędów drukarskich niezbyt wiele". Cyt. za: F. Ruszczyc, *Dziennik*, cz. 1, s. 238.

[28] O Janowskim m.in.: L. Rakowiecka, *Janowski Ludwik*, PSB, t. 10, Wrocław 1962, s. 569–570; A. Wrzosek, W. Horoszkiewiczówna, *Działalność naukowa i społeczna Ludwika Janowskiego*, [wstęp do:] L. Janowski, *W promieniach Wilna i Krzemieńca*, Wilno 1923; Zob. także: B. Kocówna, *Archiwum Ludwika Janowskiego*, „Biuletyn Informacyjny Biblioteki Narodowej" 1972, nr 3/4.

życia[29], wybitnie nacechowane emocjonalnie (nie brak tu zapisów snów), pełne są egzaltowanych nieraz wypowiedzi w rodzaju:

> Do takiego stopnia ukochane Wilno. Tak śnione. Ale tamtych duchów nie ma. Lepiej było kochać je dalej. Lepiej było śnić legendy, baśnie. Z dala. Bo to... nie do życia, nie do zbawienia.[30]

W innym miejscu pisał z kolei: „Jakie to «wskrzeszone» Wilno jest inne, niż to ukochane, wylegendowane"[31]. Uczony, jak widać, przez lata studiów nad historią Wilna — najlepszych lat tego miasta, stworzył sobie zupełnie wyidealizowany jego obraz. Ponadto coraz gorszy stan zdrowia w momencie, gdy zyskiwał wreszcie po latach wymarzone stanowisko pracy, był z pewnością frustrujący. Równo rok przed śmiercią otrzymał duże służbowe mieszkanie[32].

„Wiadomości Brukowe" Ludwik Janowski wydawał w ostatnich miesiącach swojego życia; jego stan systematycznie pogarszał się, co zaświadczają jego własne wspomnienia, jak i relacje jemu współczesnych. Zmarł 18 listopada 1921 roku i został pochowany na Rossie[33]. W chwili, gdy umierał, sytuacja Litwy Środkowej była wciąż niewyjaśniona, ba, miało miejsce kolejne przesilenie, generał Żeligowski ustąpił; o przyszłości tego terytorium miał zadecydować Sejm Wileński[34].

W komplecie „Wiadomości Brukowych" posiadanym przez Bibliotekę Jagiellońską[35] są naniesione ołówkiem na kolejnych egzemplarzach nazwiska autorów poszczególnych tekstów, numer ostatni zakończono adnotacją: „Więcej nie wyszło. Pseudonimy rozwiązał: Ludwik Janowski". Tym tropem poszli zapewne autorzy *Słownika pseudonimów pisarzy polskich*. Wśród autorów „Wiadomości Brukowych" serii 2 znaleźli się bliscy znajomi Janowskiego ze środowiska uniwersyteckiego, jak i osoby aktywne na gruncie społecznym i li-

---

[29] W Bibliotece Narodowej w Warszawie znajduje się „Dziennik z lat 1895–1921" L. Janowskiego (sygn.: II.7730). Por. *Pamiętniki i relacje w zbiorach rękopiśmiennych Biblioteki Narodowej*, oprac. D. Kamolowa, T. Sieniatecka, Warszawa 1998, poz. 261, s. 132–133.

[30] L. Janowski, „Dziennik...", t. 2, k. 35.

[31] Tamże, k. 58.

[32] Pisał do matki: „Mieszkam w pokoju, którego okna wychodzą na dziedziniec, gdzie ongi bawił się mały Słowacki, dwa drugie pokoje od ulicy Wielkiej — okna tuż nad moją ukochaną Basztę Św. Jana wychodzą". Cyt. za: A. Wrzosek, W Horoszkiewiczówna, *Działalność naukowa...*, s. 53.

[33] „Wilno, piątek 18 XI (1921). O godz. 11 Senat — z powodu choroby Janowskiego — nie odbywa się. Prof. Januszkiewicz o przebiegu choroby Janowskiego. Agonia. O godz. 4 — Janowski nie żyje. Maskę pośmiertną zdjął Bałzukiewicz. Wilno, sobota 19 XI (1921). O godz. 9 nabożeństwo u św. Jana. O godz. 5 eksportacja ś.p. Janowskiego. W wydaniu wieczornym „Rzeczypospolitej" z 18 XI 1921 o ustąpieniu Żeligowskiego. Pogrzeb prof. Ludwika Janowskiego odbył się w poniedziałek 21 XI 1921 na Rossie". F. Ruszczyc, *Dziennik*, cz. 2, s. 152.

[34] Z. Krajewski, *Geneza i dzieje...*, s. 69–70.

[35] U źródła, czyli w Bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego, znajduje się komplet „Wiadomości Brukowych" seria 2, składający się z 4 numerów.

terackim: sam Janowski pisał pod pseudonimem Buj-Tur (jak widać pseudonim ten zawiera element pseudonimu użytego w 1903 roku); Michał Siedlecki — J.C; Antoni Mickiewicz (1885–po 1939) — felietonista, literat, działacz oświatowy krył się pod pseudonimami: Szlachcic na Łopacie, Obywatel, Stary „Szubrawiec" i Sędziwój, XYZ; Kazimierz Sławiński (1870–1941) — profesor chemii na USB, farmaceuta używał pseudonimu Asper[36]; Tadeusz Dembowski (1856–1930) — chirurg, działacz społeczny publikował swoje teksty pod pseudonimem Saryusz. Do grona felietonistów należał najprawdopodobniej Maksymilian Maliński (1858–?) — adwokat, który zamieścił w numerze 1 niewielki tekścik pt. *Zagadnienie psychopatologiczne*[37] oraz jedyna kobieta w tym gronie — Wanda Stanisławska (1875–1966), pisarka, poetka, krytyk teatralny, która ukryła się pod pseudonimem Dziad Onufer Kciuk[38]. Ze środowiskiem wileńskiej Szubrawii weszła ona w kontakt zapewne za pośrednictwem Ferdynanda Ruszczyca poprzez członkostwo w pierwszej wileńskiej grupie artystycznej „Banda"[39]. Wśród korespondencji, jaka pozostała po Ludwiku Janowskim, znajduje się dowcipny list Stanisławskiej skierowany do Szlachcica na Łopacie, w którym zapowiada ona swój udział w tworzeniu pisma[40]. Egzemplarze gazetki Janowski wysyłał znajomym; zachowały się listy profesora filologii klasycznej z Poznania (wcześniej wykładającego w Kijowie), Witolda Klingera (1875–1962): „Dziękuję serdecznie [...] za sympatyczne «Wiadomości Brukowe»"[41], oraz Henryka Mościckiego (1881–1952), historyka, zresztą specjalizującego się w historii Polski i Litwy początku XIX wieku: „Najserdeczniej dziękuję Wam za ciekawe «Wiadomości Brukowe» — czy mógłbym je stale (za opłatą) otrzymywać?"[42].

„Wiadomości Brukowe" z roku 1921 przyjęły formę graficzną naśladującą sławny pierwowzór z początku XIX wieku w formacie i układzie treści. Każdy numer zdobi zaczerpnięty z niego wizerunek Szlachcica na Łopa-

---

[36] Tutaj autorzy najnowszego *Słownika pseudonimów pisarzy polskich XV w.–1970 r.*, t. 4: *A–Ż Nazwiska*, red. E. Jankowski, Wrocław 1996, s. 635, mają pewne wątpliwości. Więcej w: F. Ruszczyc, *Dziennik*, cz. 2, s. 62 — przypis. K. Sławiński był członkiem Towarzystwa Szubrawców.

[37] Pod artykułem zapisano nazwisko M. Maliński. W końcu XIX wieku był aktywny w życiu społecznym, działając m.in. w kołach oświatowych (A. Romanowski, *Pozytywizm na Litwie...*, s. 303), jego nazwisko widnieje wśród członków Komitetu Polskiego, którzy podpisali uchwałę o wskrzeszeniu Uniwersytetu (St. Władyczko, *Pierwszy okres prac organizacyjnych nad wskrzeszeniem Uniwersytetu Wileńskiego*, [w:] *Księga pamiątkowa...*, t. 2, s. 35.

[38] Por. A. Romanowski, *Stanisławska Wanda Aleksandra (1875–1966)*, PSB, t. 57, Warszawa-Kraków 2003–2004, s. 97–99. Autor nie uwzględnił jej szubrawskiej działalności.

[39] Por. A. Romanowski, *Młoda Polska...*, s. 105 i n.

[40] „Korespondencja Ludwika Janowskiego", t. 2: N–Z, Biblioteka Narodowa, sygn. IV 7731, k. 69–71.

[41] „Korespondencja Ludwika Janowskiego", t. 1: A–M, Biblioteka Narodowa, sygn. IV 7731, k. 65.

[42] Tamże, k. 137.

cie. Zaznaczyć jednak należy, że ów wizerunek pojawiał się od 13 numeru (3 marca 1817), ale tylko w tych wydaniach, w których zamieszczano reporterskie relacje Szlachcica — najpierw Jakuba Szymkiewicza, później Jędrzeja Śniadeckiego. Postać i jej graficzne przedstawienie stało się rozpoznawalnym symbolem, mimo iż pojawiło się przecież niewiele razy[43].

W „numerku 1" zachowano bowiem, podobnie jak to miało miejsce 100 lat wcześniej, tę deminutywną formę, ukazały się teksty na swój sposób programowe. Artykuł Minkiewicza pt. *Witajcie* to list do czytelników od Szlachcica na Łopacie, który mieni się potomkiem swojego imiennika z początku XIX wieku („rodzic mój na łopacie stąd odleciał, dziś ja na tejże łopacie powracam"), chociaż — jak zaznacza — „latanie na łopacie nie jest dziś w modzie", gdyż są już machiny napędzane „olejem kamiennym". Podobnie jak Jakub Szymkiewicz, pierwszy prezydent Towarzystwa Szubrawców i zarazem autor *Wędrówek Szlachcica na Łopacie* z lat 1817–1818 zapowiada: „zniżę swój lot i co zoczę opowiem, opowiem bez ogródek czy Wam się podoba, czy nie"[44]. W numerze 2 podniebny wędrownik zostaje powitany nadesłanym do redakcji wierszem (*Nadesłane*, nr 2):

Salve! Niech żyje! Vivat! Banzaj!
A więc znów ożył „szlachcic na łopacie"?
Znowu z obłoków spadł na ten kraj,
Co tak niedawno tonął w krwi szkarłacie!
Znów na ziem Polskich przybywa skraj
W demokratycznej szaraczkowej szacie —
Salve, niech żyje, Vivat! Banzaj!
Bywaj nam, bywaj miły Panie Bracie!

W moskiewskiem jarzmie ojciec wzrósł i żył,
Na wolnej Ziemi syn się jego rodzi,
Bodaj ten młody jako rodzic był,
Wymiatał wszystko, co Ojczyźnie szkodzi!
Bodaj rózeczką siekł nas — Boże daj!
I chamstwo ducha wyniósł na łopacie.
Salve! Niech żyje! Vivat! Banzaj!
Bywaj nam, bywaj miły Panie Bracie.

Ostatni — czwarty numer zamyka kilkuzwrotkowy wiersz Wandy Stanisławskiej pt. *List otwarty do Szlachcica na Łopacie*. Charakter programowy, odwołujący się do tradycji szubrawskiej, posiada także następny tekst

[43] Więcej w: G. Nieć, *Jakub Szymkiewicz...*, s. 91 i n.

[44] „Co gdzie tylko zobaczę, dobrego lub nagannego, nie zaniedbam podać do «Wiadomości Brukowych»". [Jakub Szymkiewicz], *Łopata Czarownicza*, „Wiadomości Brukowe" 1817, nr 9, dnia 7 lutego. Wydanie krytyczne: J. Szymkiewicz, *Wędrówki Szlachcica na Łopacie*, [w:] G. Nieć, *Jakub Szymkiewicz...*, s. 182.

z tego numeru pt. *Rozmowa dawnych Szubrawców*, który z kolei wyszedł spod pióra samego Janowskiego[45]. Uczestnicy rozmowy zmarłych wyrażają radość zarówno z odnowionej działalności Towarzystwa Szubrawców, jak i życzą „odnowienia ulubionego tak ongi «Brukowca»".

Tematykę czasopisma zdominowały, i trudno się temu dziwić, tematy polityczne tamtego gorącego, pełnego niepewności i napięć okresu. „Brukowiec" stara się przemówić własnym głosem, głosem związanego z nim środowiska polskiego. Szlachcic na Łopacie dystansuje się niemal od wszystkich opcji politycznych aktywnych w tym czasie na terenie Litwy Środkowej[46] — socjalistów, federalistów i „kresowych" (zapewne Towarzystwa Straży Kresowej[47]). Jednoznacznie deklaruje:

> Wiem jedno: Polonus sum, poloni nihil alienum a me esse puto (Polakiem jestem i nic, co polskie, nie jest mi obce). Jaki mam program? Będę walczył unguibus est rostro (pazurami i dziobem) z każdym przejawem duchowego chamstwa i nieuczciwości, z każdą próbą zakusów na kulturę naszą i cywilizacyjny dorobek. [...] Wzywam ludzi dobrej woli do współpracy nad oczyszczaniem ziemi naszej z chwastów słowem, piórem i czynem.

Podobne tony pobrzmiewają i w innych tekstach. Alegoryczny tekst Minkiewicza pt. *Bajka* to historia Wileńszczyzny, która po zawirowaniach lat ostatnich przybrała postać homunkulusa — (sztucznie stworzonego karzełka) czyli Litwy Środkowej. Sama Litwa Środkowa jawi się w satyrze „Wiadomości Brukowych" jako twór tymczasowy i rachityczny, uzależniony od pomocy z Polski (Litwa „pępuszkowa", „pępkowa"). Tekst Minkiewicza pt. *T.K.R.* [Tymczasowa Komisja Rządząca] w sposób satyryczny przedstawia „organ najwyższy «Pępuszkowej Litwy»", który „ku wielkiej uciesze, / Płodzi i płodzi urzędników rzesze, / Ponadto radzi wytrwale: Czy wciąż ma być jeszcze, czy też nie być wcale". Tymczasowa Komisja Rządząca zresztą według satyryka niewiele znaczy, albowiem, jak „złośliwa plotka po mieście lata. Że siła nie u Rządu, lecz u... Delegata [rządu polskiego]"[48]. Nieszczęściem wileńskiej, i nie tylko, społeczności jest partyjnictwo i czcza retoryka: „dziś ludzie widzą, że te wszystkie opiniones, zdania, poglądy, to blaga, o którą nikt nie dba", dzisiaj liczy się afekt — przyznaje „autor", znalezionego i opublikowanego przez Sarjusza, listu o znaczącym imieniu Zajadłowski — „niezaciemniony ani

---

[45] Autorstwo Janowskiego potwierdzają także A. Wrzosek i W. Horoszkiewiczówna, *Działalność naukowa...*, s. 60.

[46] Mozaikę polityczną Litwy Środkowej, która wykrystalizowała się ostatecznie podczas kampanii do Sejmu Wileńskiego (przełom 1921/1922) przedstawia A. Srebrakowski, *Sejm Wileński...*, s. 60 i n.

[47] Rolę Towarzystwa Straży Kresowej w sprawie Wileńszczyzny omawia: N. Zielińska, *Towarzystwo Straży Kresowej 1918–1927*, Lublin 2006, s. 103–121.

[48] Istotnie, ze względu na rolę subwencji i dostaw z Polski pozycja delegata była znacząca, niemniej jednak rola Tymczasowej Komosji Rządzącej była mimo wszystko niebagatelna.

wątpliwościami, ani skłonnością do ustępstw lub kompromisów". Zajadłowski reprezentuje Polską Partię Narodową Dążącą Do Władzy (Sarjusz [T. Dembowski], *Partia*, nr 2). Każda wybitna osoba „jest zawsze otoczona rojem dziwnych istot, niedorastającym [im] do pięt" (J.C. [M. Siedlecki], *Podsłuchane*, nr 2). Dalej Siedlecki ubolewa na tym, że nie można „mieć zadania własnego, tylko zdanie partii? Krzyknij Pan cośkolwiek na Dmowskiego — powiedzą: Socjał, Belwederczyk!... a pochwal Dmowskiego, wrzasną «Endek»!". Ciekawym i udanym przykładem satyry politycznej jest wierszowany *Wyjątek ze środkowolitewskiego „Pana Tadeusza"* Minkiewicza (nr 3). Jest to naśladująca inwokację poematu modlitwa o mandat poselski. Kandydat-hipokryta woła:

Środkowa Litwo moja! Tyś jest niewątpliwie
Jako szczebel drabiny, na który cierpliwie
Usiłuję postawić stopę utrudzoną,
Abym mógł wstąpić wyżej, w posłów grono,
Czy to będzie Sejm w Wilnie, w Kownie, czy Warszawie?
Dla mnie rzecz mniejszej wagi, obojętna prawie.

[...]

Dziś walczę o Litwę, dwu-trzy kantonową,
Lecz pójdę na „wcielenie", szczerze daje słowo,
Jeżeli niezawodnej mandatu gwarancji
Dostarczą ci lub owi mi inkorporanci.
Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy,
I w Ostrej świecisz bramie, Ty co gród zamkowy
Nowogródzki osłaniasz z jego wiernym ludem,
Spraw, abym do sejmu trafił jakimkolwiek cudem,
A ślubuję Ci z serca i święcie w to wierzę,
Że już nic nie przeszkodzi mej dalszej karierze.

Litwę Środkową trapią oprócz partyjnictwa trudności ekonomiczne i aprowizacyjne (*T.K.R.*, nr 2) oraz korupcja i niekompetencja urzędników (*Ogłoszenie*, nr 2), wśród których nie brakuje znienawidzonych Rosjan (*Z rozmów wileńskich*, nr 3). Problemowi korupcji poświęcony jest ciekawy i dowcipny tekst Minkiewicza pt. *Uwagi starego „Szubrawca" o łapówce i łapownikach* (nr 4). Autor w przewrotny sposób przedstawia łapownictwo jako przyjęty dobry zwyczaj wywodzący się z byłego imperium carów, gdzie stanowił element „magna charta libertatum przeciętnego obywatela". Łapówka to obustronny „zarobek", „fasowanie", „odczepne". Młodzi urzędnicy środkowolitewscy muszą sobie zdawać sprawę, że odmowa wzięcia łapówki może być uznana „za działanie odśrodkowe, a przeto niepatriotyczne i nietolerowanie".

Janowski, podobnie jak znakomita większość inteligencji wileńskiej, a zwłaszcza profesury odrodzonego Uniwersytetu, był przywiązany do idei

polskości Wilna, wychodząc z założenia, że przynależy ono do polskiego obszaru kulturowego. (Ruszczyc stwierdził dosadnie po podpisaniu układów w Spa, że „wyrzeczenie się Wilna jest wykastrowaniem Polski"[49].) Wilno było miastem szczególnym i ważnym dla Polaków w okresie zaborów, obok Krakowa stanowiącym symbol Rzeczypospolitej[50]. Walki i przedłużające się zabiegi dyplomatyczne budziły zainteresowanie i emocje we wszystkich dzielnicach odradzającej się Polski[51]. Sam Janowski nie był zresztą Wilnianinem, nie urodził się na Litwie, tylko w Mławie, a ojciec jego pochodził z Ukrainy, gdzie przyszły historyk kultury się wychowywał i gdzie miał swój dom rodzinny, najpierw w Białej Cerkwi, a później w Stawiszczach na Kijowszczyźnie, aczkolwiek podkreślał nieraz: „kocham wszystkie dzielnice Rzeczypospolitej, lecz ziemie litewsko-ruskie najbliższe są memu sercu"[52]. Po przymusowej ewakuacji do Warszawy Janowski powrócił do Wilna niespełna miesiąc po zajęciu miasta przez gen. Żeligowskiego. Mimo problemów i rozczarowań, wspomnianych wcześniej, jechał pełen entuzjazmu: „Jedziemy do Wilna. Byle tam stanąć — takie utęsknienie do ostoi. Co bądź czeka, tu moja niwa..., niwa jedyna"[53]. Był jednak świadom zagrożeń i wagi sytuacji, z przejęciem pisał w swoim „Dzienniku":

> Ależ my jesteśmy na krawędzi zagłady, stracimy Wilno. Ależ czy nie budujemy na grzbietach fal. Nie pora nikogo winować. Narodowe błędy i obłędy sprawiają — to stare — małość, zaciekłość, pazerność. A tu rozstrzyga się pono na stulecia. [...] Cofniemy się do Buga?[54]

Stosunek autorów „Wiadomości Brukowych" do nowych Litwinów, czyli mówiących po litewsku i działających na rzecz utworzenie niezależnego państwa, jest niechętny a nawet wrogi. Polacy, a także i wielu Litwinów w dawnym tego słowa znaczeniu, nie akceptowali takiego rozumienia litewskości, a zwłaszcza jej antypolskiego oblicza (niemała była też grupa tzw. „tutejszych", z reguły Białorusinów, osób nie opowiadających się po żadnej ze stron). Źródła niezrozumienia, winy tkwiły po obu stronach, niemała była też rola w ich podsycaniu zaborców — Rosjan i Niemców. W niebagatelny sposób na obliczu konfliktu zaciążył odwieczny podział na polski dwór i obcą, w tym wypadku litewską, wieś[55]. Podział ten niósł przede wszystkim pogardę

---

[49] F. Ruszczyc, *Dziennik*, cz. 2..., s. 85 (14 lipca 1920).

[50] Por. M. Kosman, *Wilno dawniej i dziś*, Toruń 1993, s. 6–7.

[41] Por. Ż. Polowczyk-Kuik, *Litwa Środkowa w świetle prasy poznańskiej*, [w:] *Prasa dawna i współczesna*, cz. 1, red. B. Kosmanowa, Poznań 2000.

[52] L. Janowski, „Dziennik", t. 1, k. 29.

[53] Tamże, k. 187, zapis pod datą 8 listopada 1920 r.

[54] Tamże, k. 197, zapis pod datą 24 listopada 1920 r.

[55] Por. M. Dajnowicz, *Żydzi i Litwini...*, s. 95 i n.; por. także: M. Janik, *Sprawa ludowa na Litwie XIX wieku (Głosy publicystyki)*, [w:] tenże, *Na drogach myśli ludowej. Studia historyczno-literackie*, Lwów 1936, s. 74–77.

silniejszego oraz wrogość i nienawiść słabszego. Litewskie odrodzenie narodowe nie znalazło generalnie zrozumienia wśród ludności polskiej, która czuła się tym zaniepokojona. Było to dla Polaków nowe zagrożenie, które przybywało do już istniejących. Jak już wspomnieliśmy, w sytuacji zagrożenia bytu narodowego i wieloletniej niewoli wrogiem stawał się każdy naród, z którym w jakiś sposób dochodziło do konfliktów na płaszczyźnie ekonomicznej i politycznej, stąd zapewne tak wiele istniejących do dziś złych tradycji stosunków z naszymi sąsiadami i mniejszościami[56]. Antypolska retoryka litewskich budzicieli siała niepokój wśród ludności polskiej, będącej przecież też u siebie. Znamienny jest chociażby jeden z wierszyków z kabaretu „Ach II" z 1909 roku:

Za Niemen tam precz,
Szaltinis wykrzyka,
Niech Polak umyka,
Gdzie — jego to rzecz.[57]

Echa tego typu odczuć pobrzmiewają w zapiskach pamiętnikarskich Janowskiego. Zastanawiając się nad przyszłością Uniwersytetu, pytał z niepokojemą, mocno i dosadnie:

> Więc w najlepszym razie Litwopaci raczą nas zatrzymać może — i z resztkami tego motłochu iść, podlegać im, pachołkować? [...] Ogarnia jakaś nieludzka, prawie kosmiczna odraza — wali się tłuszcza chergocząca, lietuvisująca Wilno — to straszne podeptanie i chamstwo, chamstwo i tylko chamstwo. Wszędzie [...] „odrodzony", „starociany" szczep. [...] O co się rozbijamy?! — pytał retorycznie mając zapewne na myśli ewentualne referendum lub wybory — [...] Po to, żeby jakiś drab spod Oszmiany, umysłowe półbydlę przeciągające swoje spite członki raczył wypowiedzieć, że jest Polak — a może nie raczy?[58]

Jak widać, niechęć i pogarda rozciąga się na całą niepolską ludność, głównie z prowincji — litewską i białoruską. W przywołanym już wcześniej, alegorycznym tekście pt. *Bajka* „krwawoczerwone widmo" bolszewickie pękając w symbolizującej Wileńszczyznę komnacie, pozostawia ślady fetoru, do którego przyłączył się zapach *picis lithuanicae* (smoły litewskiej), z kolei w również alegorycznym tekście pt. *Wracają stare czasy* przedstawione są zaloty „litewskiego rycerza Tarybasa (*taryba* — lit. rada, rząd), który umyślił

[56] R. Wapiński zwrócił uwagę na tę cechę myśli politycznej polskiego nacjonalizmu; tenże, *Narodowa Demokracja 1893–1939. Ze studiów na dziejami myśli nacjonalistycznej*, Wrocław 1980, s. 129–130.

[57] Cyt. za: A. Romanowski, *Młoda Polska...*, s. 122.

[58] L. Janowski, „Dziennik", t. 2, k. 197.

się starać o rękę panny Wileńszczyzny. Z nią nie mówi wcale, [...] twierdząc, że panny w sprawach małżeńskich są niedoświadczone i że męża młoda pokocha po ślubie, poznawszy jego, jak to powiedzieć — dzielność".

Drugą obok Litwinów grupą narodowościową, wobec której mamy do czynienia z nieżyczliwymi komentarzami na łamach „Wiadomości Brukowych", są Żydzi. Antyżydowskie fobie niewątpliwie w pewnym sensie mają swoje źródło przede wszystkim w zakorzenionych stereotypach. Jednakowoż w tym wypadku wiążą się one ściśle z istniejącą sytuacją polityczną i problemami społeczności żydowskiej mieszkającej na Wileńszczyźnie, które już wyżej zostały zasygnalizowane. Żywioł żydowski (stanowiący przecież ponad 1/3 ludności miasta Wilna) jawi się jako nieżyczliwy Polakom, kolaborujący z Litwinami i przede wszystkim z bolszewikami. „Krwawoczerwone widmo" z *Bajki* napełnia Wileńszczyznę „wstrętnym zapachem mieszaniny juchtu, machorki, kapusty i innych «cuchnideł», w których *foetor judaicus* przeważał". Równie wybitnie antysemicką konkluzję niesie ze sobą wiersz Siedleckiego pt. *Futurystom* (nr 4), przepełniony niezrozumieniem dla nowych trendów poezji polskiej i skierowany personalnie przeciwko Tuwimowi, który zapewne kojarzył mu się ze wszystkim co nowe w polskiej literaturze:

[...] Tuwimy
Jedną myśl mają chytrą i obłudną;
by nam poezję zbrzydzić, zatruć rymy
i mowę naszą skazić nam przecudną.

[...]

A wasz drewniany pegaz, niezbyt krewki
Instynktem wiedzion, pójdzie — na Nalewki.

Tekst Siedleckiego stanowi zapewne echo afery, jaką w Wilnie wywołał wiersz czołowego futurysty Anatola Sterna. Polscy futuryści — Anatol Stern i Aleksander Wat — z początkiem 1919 roku przyłączyli się do skamandrytów, którzy założyli właśnie swoją kawiarnię „Pod Pikadorem". Wśród skamadrytów był także Julian Tuwim. Ogłaszali się w prasie m.in. jako Klub Futurystów Polskich. W listopadzie 1919 roku Stern, Jerzy Jankowski, Jan Lechoń oraz Antoni Słonimski wyruszyli na występy do Wilna. Wprawdzie krytyka odniosła się życzliwie do dokonań poetów, „co szukają nowych dróg w literaturze polskiej", to jednak wkrótce dały się słyszeć głosy oburzenia. Przyczyną tego oburzenia był wyrecytowany przez Sterna wiersz pt. *Uśmiech Primavery*, w gruncie rzeczy niewinny i pełen wdzięku. Trzy tygodnie później poeta został aresztowany w Warszawie, przewieziony do Wilna i skazany przed tamtejszym sądem na rok więzienia! W sprawę zaangażowali się najwybitniejsi literaci polscy ze Stefanem Żeromskim, Wacławem Beretem i Leopoldem Staffem na czele. Cała ta tragikomiczna sytuacja zakończyła się dla Sterna

szczęśliwie dopiero w trzeciej instancji w styczniu 1922 roku, ale i tak spędził on aż trzy miesiące w areszcie prewencyjnym[59].

Inną głośną aferą, która odbiła się szerokim echem, także poza Litwą Środkową, było obrzucenie jajami i zgniłymi ziemniakami przedstawiciela Ligi Narodów, francuskiego pułkownika Chardigny przez Wilnianki. Ten oficer był wyjątkowo nieżyczliwy Polakom i postulował, aby w plebiscycie — który miał zdecydować o przynależności Wilna do Polski — brali udział wyłącznie mężczyźni. Wywołało to oburzenie, zwłaszcza wśród studentek, które uchwaloną na wiecu rezolucję przesłały pułkownikowi. Do incydentu z udziałem kobiet, wśród których były tylko dwie studentki, doszło na dworcu wileńskim. Chardigny miał odezwać się do Polek w sposób obraźliwy, i to po rosyjsku.

> Nie wyrządzono mu wcale krzywdy osobistej, lecz znieważono dotkliwie. [...] Całe zajście okazało się w końcu kompromitujące Komisje [Ligi Narodów] i właściwie wyszło nam na korzyść, ale w danym momencie było przykre i niepokojące.

Tak wspominał owo wydarzenie ówczesny rektor Uniwersytetu, prof. Michał Siedlecki[60]. We wspomnianym już liście do Janowskiego Wanda Stanisławska pisze o „jajach a'la Chardigny". Już w numerze 1 znajdujemy tekst, bynajmniej nie żartobliwy, ale utrzymany w tonie poważnym. Asper (K. Sławiński) skupia się przede wszystkim na fakcie użycia języka rosyjskiego przez francuskiego dyplomatę.

> Czy to nie ubliża godności Francji, że jej przedstawiciel na prośbę zwróconą do niego w języku francuskim odpowiedział po rosyjsku. [...] Z polskiego stanowiska mamy do zarzucenia p. Chardigny, że ośmielił się do delegacji w Wilnie przemawiać po rosyjsku, w tym Wilnie, w którym przez wiek cały rządy carskie zmuszały Polaków do posługiwania się mową rosyjską, mowę zaś polską skazywały na banicję.

Sprawa Chardigny była przykra i niezrozumiała dla Polaków także i z tego powodu, że generalnie Francja była życzliwa wobec nich i często wspierała stronę polską, nie tylko w tym konflikcie (rzecz jasna z przyczyn geopolitycznych i strategicznych). Janowski w drugiej *Rozmowie byłych Szu-*

---

[59] Por. Z. Jarosiński, *Wstęp* do: *Antologia polskiego futuryzmu i Nowej Sztuki*, Wrocław 1978, s. XXXVII–XXXIX; T. Burek, *Anatol Stern 1899–1968*, [w:] *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*, red. S. Żółkiewski, H. Markiewicz, I. Wyczańska, seria VI: *Literatura polska w okresie międzywojennym*, t. 3, red. I. Maciejewska, J. Trznadel, M. Podkrasenowa, Kraków 1993, s. 127.

[60] Siedlecki, *Wspomnienia z pierwszych lat...*, s. 110–112. Tu dokładny opis wydarzeń. Por. także: Z. Krajewski, *Geneza i dzieje...*, s. 64.

brawców (nr 3) włożył w usta Marcinowskiego następujące zdanie: „Oprócz cnej i wiernej Francji żadnego nie mamy alianta..."[61]

Przy okazji sprawy płk. Chardigny uwidacznia się jeszcze jeden problem, problem rosyjski, wynikający ze spuścizny zaborów i spotęgowany rusyfikacyjną polityką drugiej połowy XIX wieku, zwłaszcza na terenie Ziem Zabranych; mieszkający tam Rosjanie to głównie dawni carscy urzędnicy i ich rodziny. Urzędnicy, którzy wciąż znajdują zatrudnienie — „W Cielętniku (Ogród Zamkowy) na ławce siedzi trzech urzędników państwowych Litwy Środkowej. Rozmowa ożywiona w języku ... rosyjskim" (*Z rozmów wileńskich*, nr 3). Oburzenie autora tekstu pt. *Z ruchu artystycznego Wilna* (nr 4) budzi przeprowadzony za publiczne pieniądze remont byłego teatrzyku letniego, znajdującego się w Ogrodzie Botanicznym, Iwana Antoniewicza Szumana, rosyjskiego Żyda. Teatrzyk ten pełnił, ni mniej, ni więcej, rolę domu schadzek, a „pracujące" tam panie nazywano „szumanówkami"[62]. Tekst, podpisany w egzemplarzu Biblioteki Jagiellońskiej nazwiskiem Jana Bułhaka, znanego fotografika, jest zręcznym, dowcipnym i złośliwym persyflażem. Autor pisze o „wiekopomnym dziele" dokonywanym właśnie przez „dobroczynność państwowo-publiczną w sojuszu z pietyzmem klerykalno-prywatnym" w celu odnowienia zabytków „z epoki pomurawjewskiej". „Kosztem kilku marnych milionów z polskiej kasy" odrestaurowano:

> Przepiękny ten klejnot budownictwa wschodniego, malowniczo zamykający ogród Botaniczny na brzegu kapryśnej Wilenki u stóp góry Trzykrzyskiej, zbudowany był pierwotnie w stylu późnego rosyjskiego hurra-renensansu, z którym splótł się w przedziwnie mistrzowski sposób, semicko-mongolski barakowy styl [był to budynek drewniany] zwany nie bez słuszności barokiem cafe-restauracyjnym. Oby dwa te porządki architektoniczne utworzyły razem całość zarówno interesującą jak wytwornie subtelną w stylu lupanarowo-rokokokocim, bogatym w przepyszne freski i czysto orientalne orgie barw.

Autor przewrotnie postuluje, aby sprowadzić z „Bolszewii" zwłoki Szumana, „znanego filantropa i działacza społecznego z końca XIX wieku" i pochować je z „należytą pompą"[63].

Charakterystyczną cechą tej, bądź co bądź, satyrycznej gazetki jest — w odróżnieniu od pierwowzoru sprzed stu lat — obecność tekstów bynajmniej nie satyrycznych, poważnych refleksji i deklaracji, jak chociażby w przypadku

---

[61] Relacje polsko-francuskie w interesującym nas okresie omawia szczegółowo J. Łaptos, *Francuska opinia publiczna wobec sprawy polskiej w latach 1919–1925*, Wrocław 1983.

[62] Por. A. Romanowski, *Pozytywizm na Litwie...*, s. 195–196.

[63] Juliusz Kłos, krajoznawca i autor bodaj czy nie najbardziej znanego przewodnika po Wilnie pisał m.in.: „wiek XIX wysilił całą swą trywialną złośliwość, by to najpiękniejsze w Polsce miasto pod względem położenia i zabytków zeszpecić do niepoznania". J. Kłos, *Wilno. Przewodnik krajoznawczy*, Wilno 1923, s. 112.

komentarza do sprawy płk. Chardigny. Autorzy, mimo słów krytyki pod adresem rzeczywistości, nie ukrywają entuzjazmu z odzyskanej niepodległości i cieszą się odbudową życia społecznego w Wilnie. I tak na przykład Janowski wkłada w usta Michała Balińskiego, sekretarza Towarzystwa Szubrawców (*Rozmowa dawnych Szubrawców*, nr 1), następujące słowa:

> Bez zalania wzruszeniem mówić nie mogę o najkardynalniejszym: nasza Szkoła Główna Wileńska wskrzeszona! Kiedyś ze ściśniętym sercem patrzyliśmy na jej zatapianie, i wraz z tym grążyliśmy się w smutku i rozpaczy — dziś szczęśliwi, jak za dni młodości, Wilno witamy w bramie odrodzenia.

Znamienna jest też pointa tekstu Michała Siedleckiego pt. *Podsłuchane* (nr 2):

> No, a czy Pan zapomniał o tym, że teraz może się nad tym [sprawami polityki] zastanawiać, a jeszcze przed dwoma laty tego nie było wolno! A to, że pan może się trapić strapieniami własnego Kraju, czy nie powód do radości!?

Garść — bo przecież mamy do czynienia raptem z 16 stronami dwukolumnowego pisemka — omówionych pokrótce tekstów przedstawia mimo wszystko różnorodny i ciekawy, przede wszystkim pod względem historycznym materiał ilustrujący i dopełniający obraz stosunków politycznych oraz społecznych Litwy Środkowej, a szczególniej jej polskiej społeczności. Biorąc pod uwagę uczestników tego przedsięwzięcia, które umarło wraz ze swoim niekwestionowanym inspiratorem i pomysłodawcą — niestrudzonym Ludwikiem Janowskim, mamy do czynienia ze środowiskiem opiniotwórczym, aktywnym i wpływowym. Środowiskiem związanym z odradzającym się życiem społeczno-kulturalnym Wilna, jeszcze przed wojną światową. Oceny ich politycznych poglądów należy dokonać, przy całej świadomości powielanych stereotypów, mając na względzie dramaturgię tamtego czasu. W autorach trzeba zobaczyć ludzi oddanych sprawie odradzającej się Polski i, co w tym wypadku jest niezwykle ważne, Uniwersytetu Wileńskiego. Ludzi, którzy po kilkuletniej wojennej tułaczce, jak chociażby sam Janowski, przystąpili do pracy nad organizacją uczelni w momencie, gdy jeszcze przecież trwała wojna, gdy ostateczny byt i kształt państwa nie były ustalone. Z kolei Michał Siedlecki, biolog i podróżnik, przybył do Wilna z Krakowa, porzucając na parę lat stabilny i spokojny żywot. Jego nietolerancję wobec futurystów i nowej poezji polskiej zrzucić należy raczej na karb wieku. O ironio, ileż w „Wiadomościach Brukowych" z lat 1816–1822 ataków pod adresem sentymentalizmu i romantyzmu, nowej pisowni i słowotwórstwa, których najwięcej wyszło spod pióra szacownego profesora Jędrzeja Śniadeckiego[64].

---

[64] Por. Z. Skwarczyński, *Kazimierz Kontrym. Towarzystwo Szubrawców. Dwa studia*, Łódź 1961, s. 165, 194–195 i inne.

Podobnie, jak to miało miejsce w pierwowzorze, znajdujemy gatunki literackie i prasowe: wiersze, rozmowy zmarłych, alegoryczne opowieści oraz felietony, doniesienia, depesze, wzmianki, ogłoszenia.

Inicjatywy prasowe i towarzyskie nawiązujące tytułami do Towarzystwa Szubrawców z połowy XIX wieku[65], wskrzeszenie i działalność Towarzystwa przez grono skupione wokół Tadeusza Wróblewskiego i wreszcie inicjatywę wydawniczą Ludwika Janowskiego uznać należy za przejawy popularności tradycji szubrawskiej. Połączenie stowarzyszenia złożonego z wybitnych osobistości intelektualnych Wilna z początku XIX wieku z ciekawym i w gruncie rzeczy nowatorskim przedsięwzięciem prasowym, jakim były „Wiadomości Brukowe", odbiło się szerokim echem i na długo zapadło w świadomość Wilnian, i nie tylko. Zapadło na tyle mocno, że odżyło w sprzyjających warunkach. W przypadku zaś samego Ludwika Janowskiego istotnym czynnikiem były z pewnością jego naukowe zainteresowania. Jak sam pisał w swoim „Dzienniku": „Siedziałem na tych Szubrawcach"[66].

[65] W kwietniu i maju 1842 roku ukazały się w Paryżu numery „Szubrawca" przypisywane Hipolitowi Klimaszewskiemu, zaś w 1848 roku w Galicji w Krakowie Kazimierz Kalinka wypuścił jeden numer pisemka o takim samym tytule. Por. T. Kalembka, *Czasopiśmiennictwo emigracji popowstaniowych XIX wieku*, [w:] *Prasa polska w latach 1661–1864*, Warszawa 1976, s. 319; I. Homola, *Prasa galicyjska w latach 1831–1866*, [w:] *Prasa polska w latach 1661–1864...*, s. 229; M. Jakubek, *Prasa krakowska 1795–1918. Bibliografia*, Kraków 2003, poz. 1192.

[66] L. Janowski, „Dziennik", t. 2, k. 91.